

Jako ukrainista specjalizujący się w zjawiskach współczesnej ukraińskiej kultury popularnej chcę wyrazić swoją opinię na temat mającego się odbyć w naszym mieście koncertu ukraińskiego zespołu „Tartak” i związanych z tym kontrowersji.

Jak wiadomo, Akademicki Klub Myśli-Społeczno-Politycznej „Vade Mecum” ogłosił protest wobec planowanego koncertu. Czytając podpisany przez prezesa „Vade Mecum”, p. Kamila Suleja, tekst protestu odnosi się wrażenie, że do Lublina została zaproszona grupa ludzi propagujących ekstremistyczne, szowinistyczne i antypolskie treści. Tymczasem teksty zespołu „Tartak” – zazwyczaj zresztą banalne i utrzymane w charakterystycznym „popowym” stylu – opowiadają głównie o miłości między kobietą a mężczyzną. Część utworów w dość swobodny, bardziej lub mniej ironiczny sposób odnosi się do typowych dla współczesnej Ukrainy zjawisk społecznych (np. piosenka „Моя любов, моя ненависть” żartobliwie opowiadająca o patologiach związanych z wszechwładzą mechanizmów rynkowych, czy piosenka „100-ий плагиат”, w której wykpione są realia rynku muzycznego).

Jeżeli „Tartak” eksponuje w swoich utworach przywiązanie do narodowych symboli, to raczej sięgając po elementy wiejskiego folkloru. Do wyjątków należą takie teksty jak „Україно, забивай” (w tej piosence zespół dopinguje po prostu piłkarską reprezentację swojego kraju) albo „Мій народ” (tu też nie ma krztyny szowinizmu, a słodki patriotyczny patos neutralizuje tylko folklorystyczna ostatnia strofa).

Klub „Vade Mecum” żądając odwołania koncertu Ukraińców wskazuje jednak tekst „[Не кажучи нікому](#)”, którego podmiotem lirycznym jest rzeczywiście żołnierz UPA. Żołnierz ów żegna się z matką i wyrusza walczyć przeciw radzieckiej władzy. W piosence słyszymy, że „jedno nieszczęście poszło na zachód, drugie przyszło ze wschodu” i że „znowu za plecami wyzwolicieli przyszli oprawcy i kaci”. Da się w tym tekście znaleźć potępienie hitlerowskiego i stalinowskiego terroru, dumę z bohaterstwa i poświęcenia partyzantów, ale nie wiem jak można doszukać się odniesienia do konfliktu z Polakami, nie mówiąc już o jakimkolwiek usprawiedliwianiu mordów na Polakach. Z kolei inny tekst, „[Мій лицарський хрест](#)”, jeżeli w ogóle odnosi się do historii II Wojny Światowej, czy do jakiegokolwiek wojny, to najwyżej przez bardzo luźną aluzję.

Zapoznałem się wprawdzie z większością tekstów „Tartaku”, ale być może p. Kamil Sulej zna inne teksty, w których zespół gloryfikuje UPA (w swoim oświadczeniu wspominał o istnieniu aż kilku). Jeżeli tak nawet jest, to nie zmienia to przecież faktu, że „Tartak” to – muzycy, którzy grają niewinne młodzieżowe hity, a nie skinheadzi-polakożercy.

Sygnatariuszy protestu bulwersuje występ „Tartaku” na festiwalu „Bandersztat”, który istotnie poświęcony jest m.in. upamiętnieniu Stepana Bandery jako narodowego bohatera. Tę sprawę oceniać można jednak tylko biorąc pod uwagę kulturową specyfikę Ukrainy. To właśnie fakt, że zespół tego rodzaju co „Tartak” wystąpił na tym festiwalu świadczy o tym jak pozytywny jest – czy się to nam podoba czy nie - obraz przywódcy OUN wśród ogromnej części tamtejszego społeczeństwa. Takiego festiwalu z reguły nie postrzega się na Ukrainie, zwłaszcza w jej zachodniej części, jako przejawu ekstremizmu i – co w tym wypadku bardzo ważne – nie łączy się z postawami antypolskimi. Warto przypomnieć, że przychylny Polsce prezydent Wiktor Juszczenko przyznał Stepanowi Banderze tytuł „Bohatera Ukrainy”. Bojkotowanie wszystkich ukraińskich artystów, którzy wypowiadali się pozytywnie o UPA lub uczestniczyli w imprezach ku czci UPA, mogłoby doprowadzić wręcz do zamrożenia kontaktów kulturalnych z tak bliską naszemu regionowi Zachodnią Ukrainą.

dr Maciej Sokal